

Żywczyński, Mieczysław

Rząd Królestwa Kongresowego i kler katolicki w przeddzień 1848 roku

Przegląd Historyczny 38, 129-136

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KS. MIECZYŚLAW ŻYWCZYŃSKI

RZĄD KRÓLESTWA KONGRESOWEGO
I KLER KATOLICKI W PRZEDDZIEN
1848 ROKU

Ruch rewolucyjny 1846 r. przejawiał się o wiele słabiej w zaborze rosyjskim niż w Galicji, niż nawet w Poznańskim. Właściwie, poza drobnymi próbami w Siedleckim, Miechowskim i na Żmudzi,¹⁾ wszystko skończyło się na dobrych chęciach. Jeszcze mizerniej pod tym względem przedstawiał się rok 1848, w którym nie robiono nawet prób powstania, choć konspirowano i wówczas.²⁾ Ten stan rzeczy tłumaczy się zwykle niepowodzeniami i charakterem powstania z 1846 r.,³⁾ to zaś ostatnie nie mogło ujawnić się silniej w Królestwie ze względu na terror Paskiewicza i brak odpowiednich przygotowań. Nie było w dostatecznej mierze ludzi, którzy by o tym pomyśleli, skoro najlepsi uciekali do Prus i Galicji, nie rozwinięto prawie żadnej agitacji wśród chłopów i mieszczaństwa głównie dlatego, że nad krajem czuwała żelazna ręka Paskiewicza, że w Królestwie nie było nawet tyle swobody, ile jej było w zaborze austriackim, nie mówiąc o pruskim, gdzie było znacznie lepiej. Poza tym nie należy zapominać o tradycji, która ciążyła nad umysłami i wola niezadowolonych w Królestwie. Była to tradycja przegranej wojny z 1831 r. i nieszczęśliwych spisków późniejszych, zwłaszcza

1) B. Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w r. 1846, Kraków 1913, 237 nn.

2) A. Minkowska: Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim, Warszawa, 1923.

3) Minkowska j. w., 92; A. Lewak w zbior. Polska, jej dzieje i kultura, t. III, Warszawa, 1930, 288.

ostatniego, w którym brał udział Sciegienny, aresztowany w r. 1844. To wszystko razem zniechęcało do działania. Pewną rolę odegrała tu i postawa duchowieństwa.

Polityka kościelna rządu Królestwa po r. 1831 zmierzała do tego, by na wyższe stanowiska kościelne wysuwać ludzi przeciętnych, ale uległych rządowi, kler zaś niższy skrępować pod względem swobody ruchów.⁴⁾ Pod tym względem postępowanie władz rządowych warszawskich było jednolite i niezmienne, aczkolwiek do r. 1848 dadzą się w nim wyróżnić 3 fazy. Pierwsza — bezpośrednio po powstaniu, gdy uwagę zwrócono na śledztwo za tymi, którzy wzięli udział w „zaburzeniach” i w sprawach kościelnych wydawano zarządzenia raczej natury ogólnej. Faza druga występuje po r. 1842, wyraźnie zwłaszcza od r. 1844. Kurs polityczny zaostrza się wówczas. Tak np. zakazano młodym księżom wydalać się z parafii bez pozwolenia przełożonych, czuwano nad ich kazaniem i w ogóle przemówieniami, księża udający się do Warszawy musieli natychmiast meldować się w konsystorzu warszawskim i w komisji spraw wewnętrznych, nakazano bacznie śledzić kleryków w seminariach duchownych, czuwać nad tym, co czytają i co piszą. Zakonnicy natomiast stali się przedmiotem szczególniejszej opieki rządowej. Zakonnik nie mógł nawet udać się z jednego klasztoru do drugiego bez pozwolenia policji. Cała polityka rządowa z tego czasu w stosunku do klasztorów jest nacechowana nieufnością i niechęcią. Co prawda i jeden z biskupów Królestwa, gorliwy, ale niezbyt taktowny, a nadto lojalny administrator archidiecezji warszawskiej, Antoni Fijałkowski, wydał w dn. 24 maja 1845 r. do przełożonych zgromadzeń zakonnych w swej diecezji ogromnie ostrą odezwę. Zakomunikowana komisji spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego stała się ona w ręku władz administracyjnych jak gdyby aprobatą ich postępowania. Odezwę tę rozesłano 10 lipca wszystkim zarządcom diecezji z wyjaśnieniem, że „okólnik ten zawiera prawdę w całym świetle, z całą mocą i energią wyłożoną”.

Trzecia faza występuje od r. 1846 w związku z wypadkami krakowskimi. Dzieliło się wówczas Królestwo na 8 diecezji, w czte-

*) O niej najogólniej Szczerbatow: *General-feldmarszał kniaź Paskiewicz, jego życie i działalność*, t. V, Petersburg, 1899 (wyd. II w r. 1904) i *Prilożeniya do t. V*. Szkic poniższy oparto głównie na materiałach z archiwum Komisji spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego, znajdującego się ongiś w Archiwum akt dawnych w Warszawie (cytuje KDW), na materiałach z archiwów diecezjalnych i inn.

rech rządili biskupi ordynariusze, w pozostałych wikariusze kapitulni, czyli — jak zwano ich urzędowo — administratorzy. Ordynariuszami byli Goldtmann w diecezji sandomierskiej, Pawłowski w płockiej, Straszyński w augustowskiej, Tomaszewski w kujawskiej. W kielecko-krakowskiej administrował biskup Łętowski, w warszawskiej biskup Fijałkowski, w podlaskiej Radziśzewski, w lubelskiej Pieńkowski. Najmniej miły rządowi był Paweł Straszyński, za młodu wprawdzie persona grata, wskutek czego był nawet kandydatem na arcybiskupstwo warszawskie, potem jednak biskup ogromnie gorliwy, a wobec rozporządzeń rządowych często oporny. Nie zawsze pewny był, zdaje się, Antoni Fijałkowski. Pewni za to byli pozostali, zwłaszcza Pawłowski, Łętowski i Tomaszewski, choć tylko ostatniego Paskiewicz uważał za całkowicie oddanego rządowi. „Ze wszystkich biskupów — pisał do cesarza — na niego jedynie można liczyć.” Była to przesada, gdyż liczyć można było i na innych. Pawłowski po straceniu nadziei na Warszawę, której mu nie dano prawdopodobnie ze względu na jego szorstkie usposobienie, dąsał się może na rząd, ale na zewnątrz był zawsze lojalny. Łętowski miał przeszłość pod względem politycznym mocno kompromitującą,⁵⁾ ale jako wikariusz kapitulny diecezji kielecko-krakowskiej dawał również stale dowody swej lojalności. Pamiętano mu w Warszawie, że w r. 1841 zrobił „strogij wygovor” za kazania polityczne. Paskiewicz kazał mu za to specjalnie podziękować, polecił go pamięci dyrektora komisji spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego, obiecał protegować u cesarza.⁶⁾ Oprócz wymienionych pewne wpływy w Kościele w Królestwie miał jeszcze biskup pomocniczy kujawski, Tadeusz Łubieński, figura przeciętna, rządowi niemniej od powyższych oddana.

Gorzej było z klerem niższym. Ten burzył się ustawicznie. Jeżeli w r. 1848 na 79 znanych dziś „spiskowców” było 11 księży, w tym 9 wikariuszów,⁷⁾ to oczywiście i w latach poprzednich odsetek spi-

⁵⁾ H. Barycz: Ludwik Łętowski jako człowiek i pisarz, *Nasza Przeszołość*, II (1947) 148—9, 152 i w. odb., 2—3, 6. Nadto wygłaszał kazania w „duchu podburzającym“, ob. dyrektor kancelarii namiestnika do dyrektora wydziału wyznań 28.II.1841 (KWD 157). Daty wszędzie podaję według nowego stylu.

⁶⁾ Paskiewicz do dyrektora KWD 10.X.1841 (KWD 276). Łętowski dziękował w „samyh prilicznych wyrażenijach“ i obiecywał postępować „soobrazno widam prawitelstwa“.

⁷⁾ Minkowska j. w., 97 nn.

skujących księży musiał być niemniejszy. Władze rządowe musiały sobie z tego zdawać sprawę i, chcąc stanowczo zapobiec wybuchowi, musiały zwrócić baczniejszą uwagę na duchowieństwo. Jest to widoczne, jak podniesiono wyżej, już od r. 1844, od sprawy Sciegiennego. Aresztowania wśród księży są częste. Powstanie krakowskie w lutym 1846 r. czujność władz państwowych w stosunku do duchowieństwa jeszcze bardziej zaostriżyło. Postanowiono także wezwać je za pośrednictwem zarządców diecezji do spokoju i uległości. Mieli to zrobić w oparciu o wzór, którego dostarczył arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, Leon Przyłuski. Ten mianowicie 23 stycznia 1846 r. wydał pod naciskiem rządu do swego duchowieństwa odezwę, w której pisał, że dowiedziawszy się o odkryciu zgubnych zamiarów, zmierzających do zamieszania stanu politycznego i wywrócenia porządku prawnego, wzywa kler do szerzenia pokoju, do uczenia wiernych poszanowania dla prawa i do oddalania wpływu tych, którzy zmierzają do „wywrócenia ustanowionego przez Boga porządku”. Już w dn. 20 lutego 1846 r. w komisji spraw wewnętrznych gotowy był okólnik do władz diecezjalnych, w dn. 25 lu. tego Rada Administracyjna kazała go rozesłać. Wstrzymał wykonanie tego Paskiewicz, który w międzyczasie zdobył lepszy wzór dla wystąpienia biskupów. Było nim orędzie biskupa chełmińskiego Anastazego Sedłaga z 3 lutego 1846 r. Ten ziemczony Ślązak, ⁸⁾ z probostwa w Opolu śląskim wyprotelowany na biskupstwo, wobec rządu pruskiego ultraloyalny, w orędziu swym do kleru pisał, że zawichrzenia polityczne powstały nie tylko wśród ludności mówiącej polskim językiem, ale i wśród duchowieństwa używającego tegoż języka. Upominał je zatem, aby dawało przykład wierności dla króla, groził, że nie ścierpi takich, którzy o tym zapominają, a zarazem wzywał, by donosili władzom o poduszczeniach przeciwko rządowi, zwłaszcza o „sprzyjających polskiej sprawie”. ⁹⁾ Orędzie to ogromnie się podobało Paskiewiczowi i na jego rozkaz dyrektor komisji spraw wewnętrznych Storożenko rozesłał 28 lutego do władz diecezjalnych w Królestwie polecenie, by w duchu pism Przyłuskiego i Sedłaga wydali listy pasterskie do duchowieństwa i aby rozto-

⁸⁾ A. Mańkowski: Anastazy Sedłag, biskup chełmiński (1787—1856). Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu V (1920) 34—70; F. Lorinser: Aus meinem Leben, t. I (Regensburg 1891) 31, 60—61.

⁹⁾ Za ten passus swej odezwy otrzymał później od papieża naganą i musiał się obszernie ze swych intencji tłumaczyć. Sprawę tę mam zamiar przedstawić oddzielnie.

czyli pilny nadzór nad młodszym zwłaszcza duchowieństwem. „Przy tym JWJX. (biskup lub administrator — zależnie od adresata) wytknąć zechce, iż z boleścią serca widzieć przychodzi — tak czule instruował prałatów Storożenko — że znaleźli się między duchownymi tutejszymi, chociaż dzięki Bogu w małej liczbie, takie wyrodki, co przyłączając się do niecnym buntownikom, przez to nierównie dalej jeszcze posunęli się w obecnych wypadkach, aniżeli występni duchowni pruscy, o jakich okólnik biskupa chełmińskiego wzmiankuje”.

Polecenie Storożenki zostało natychmiast wykonane, choć nie z równą wszędzie gorliwością. Największą, przesadną, okazał biskup kujawsko-kaliski Walenty Maciej Bończa Tomaszewski,¹⁰⁾ potem szli z kolei Radziszewski, Pieńkowski i Straszynski, najslabiej wystąpili Pawłowski, Fijałkowski i zastępujący Łętowskiego oficjał kielecki, x. Józef Wysocki. Ci sparafrazowali tylko rozporządzenie rządowe, od siebie nic prawie nie dodając.¹¹⁾ O ile jednak mała gorliwość biskupa płockiego i wikariusza kapitułnego warszawskiego nie uraziła władz warszawskich, o tyle nie podobał im się krok Wysockiego dlatego, że Kielce były najbliższe terenu wypadków w lutym 1846 r., a właśnie rezultaty śledztwa w Krakowie wskazywały na to, że duchowieństwo wzięło żywy udział w tych wypadkach. Sam kanclerz państwa Nesselrode zwracał na to współcześnie uwagę Pałkiewicza. Diecezją kielecko-krakowską rządził, jak powiedziano, biskup Ludwik Łętowski, ale ten przebywał na zmianę w Krakowie i Kielcach, w tym zaś czasie przebywał w Wiedniu, dokąd uciekł z Krakowa. Wysocki musiał działać szybko i nie zdążył się z nim porozumieć. Oficjał kielecki nie był, zdaje się, człowiekiem silnego charakteru¹²⁾ i nie ze względów zasadniczych wykonał niedbale polecenie Storożenki, ale po prostu nie zorientował się w sytuacji. Spotkała go też za to nagana, że „nie dość się przejął duchem listu pasterskiego Sedlaga i potrzebami miejscowymi”,¹³⁾ nie pozwoło-

¹⁰⁾ Jego list pasterski z 3.III.1846 r. wyd. Pamiętnik religijno-moralny, 10 (1846) 443—46.

¹¹⁾ Listy te w KWD 339, niektóre drukowane w Pamiętniku jw. 10 (1846) i w dziennikach gubernialnych.

¹²⁾ Rps. pt.: Skład kapituły katedralnej krakowskiej (z r. 1841) w KWD. 276: „charakteru bardzo mało“, zresztą charakterystyka b. ujemna, o tyle jednak zasługująca na uwagę, że charakterystyki innych członków kapituły „Skład“ podaje dość trafnie.

¹³⁾ Dyrektor KWD do konsystorza diecezji kiel.-krakowskiej 10.III.1846 (Arch. diec. kieleckie 865).

no nawet drukować jego odezwy, a dla pouczenia przysłano mu pisma biskupów sandomierskiego, kujawsko-kaliskiego oraz administratorów warszawskiego i lubelskiego. To oczywiście poskutkowało. Wysocki robił odtąd wszystko, czego od niego żądano.

Ale prałaci Królestwa nie mogli się ograniczyć tylko do teoretycznego potępienia rozruchów. Rząd chciał ponadto ograniczyć swobodę ruchów niższego kleru. W tym celu, znowu na żądanie Storożenki, zabroniono w diecezjach Królestwa wszelkich zebrań wikariuszów. Władze seminariów duchownych miały urządzać częste rewizje wśród kleryków, nie pozwalać im na wychodzenie „za kratę” i na zbieranie się poza godzinami szkolnymi. W dn. 9 marca Storożenko wydał rozporządzenie, aby żaden ksiądz nie wydal się bez pozwolenia dziekana, a profesor seminarium bez pozwolenia regensa z miejsca swego pobytu, wyjąwszy gwałtowną potrzebę, na co jednak musiał się zgodzić konsystorz. W dn. 14 marca tenże dyrektor komisji spraw wewnętrznych polecił, a władze diecezjalne polecenie to za nim powtórzyły, aby kazania mawiali sami proboszczowie, zwłaszcza na temat IV przykazania (czcij ojca swego i matkę swoją), snadź obawiając się, że młodzi księża łatwiej będą tu robić aluzje do matki ojczyzny. Zakazano poza tym księżom odbywać wspólne rekolekcje i konferencje dekanalne, które dotąd — z wyjątkiem diecezji krakowskiej¹⁴⁾ — wszędzie w Królestwie odbywano. Dopiero 31 marca pozwolił na nie dyrektor komisji spraw wewnętrznych z zastrzeżeniem odpowiednich środków ostrożności, a więc pod opieką władz policyjnych.¹⁵⁾ Za tymi poszły dalsze kroki. Znowu z polecenia Storożenki nakazano dziekanom czuwać troskliwiej nad młodymi księżmi, przeglądać podczas wizytacyj dziekańskich ich książki i pisma. Proboszczowie poza tym mieli pilnować, by wikariusze nie wyjeżdżali bez opowiedzenia się i nie przyjmowali u siebie ludzi podejrzanych, a nawet księży z obcej diecezji.

Ta czujność nad księżmi nie ustawała, choć minęło już pierwsze wrażenie wypadków lutowych 1846 r.

Latem tegoż roku Paskiewicz czy też jego otoczenie znowu przypomniało sobie orędownie Sedłaga, a mianowicie ten jego ustęp, w którym polecał on księżom, aby donosili władzom policyjnym o wia-

¹⁴⁾ Ciekawe, że tylko w diecezji krakowskiej nie odbywały się konferencje dekanalne, jak informował Łętowski dyrektora KWD 3.IV.1846 (KWD 339).

¹⁵⁾ Dyrektor KWD do wszystkich naczelników wojennych i gubernatorów cywilnych bez d. dziennej (31.III.?) 1846 (KWD 339).

domych sobie knowaniach rewolucyjnych. Wprawdzie zarządcy diecezji w Królestwie potępił spiski insurekcyjne, ale tylko jeden z nich, Tomaszewski nakazał swym księżom wydawać spiskowców w ręce władz policyjnych,¹⁶⁾ inni byli pod tym względem powściągliwi. Otóż teraz 19 czerwca, 1 lipca i 9 lipca Storożenko wezwał władze diecezjalne, by nakazały to podwładnemu sobie duchowieństwu. Księża mieli zatem donosić władzom policyjnym i konsystorzowi o wszelkich knowaniach politycznych, o których dowiedzieliby się w jakikolwiek sposób, wyjąwszy jednak spowiedź. Dyrektor rządowej komisji spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego więcej widać liczył się z nauką Kościoła, niż Sedlag lub Tomaszewski. Sankcją w razie niespełnienia rozkazu miało być pociągnięcie do najsurowszej osobistej odpowiedzialności.

Cały ten system, zaostrzony w r. 1846, nie został poniechany w latach następnych. Precyzowano go tylko i uzupełniano zwracając uwagę zwłaszcza na zakonników, których na mocy rozporządzenia Storożenki z 12 czerwca 1846 r. nie wolno było proboszczom używać do pomocy w pracy parafialnej nawet chwilowo.

Rzecz jasna, że pod naciskiem rządu zarządcy diecezji musieli te wszystkie rozporządzenia powtarzać. Robili to zwykle w formie podania treści zarządzenia, a zawsze z powołaniem się na komisję spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego. Księża podwładni wiedzieli, co to znaczy, rozumieli, że biskupi nie wyrażają swoich poglądów czy raczej poglądów Kościoła, lecz są tylko pośrednikami w przesyłaniu rozkazów rządu. Polecenia władz diecezjalnych nie mogły zatem wpłynąć na zmianę ich usposobienia. Władze rządowe nie miały złudzeń co do tego. W okresie największego nasilenia wydawanych na rozkaz rozporządzeń diecezjalnych Storożenko informował biskupów i wikariuszów kapitulnych, że wśród duchownych są jeszcze tacy, którzy są nieprzychylni prawej władzy, co więcej, że „liczni duchowni w kraju tutejszym przewrotnym swym sposobem myślenia i gotowością sprzeciwiania się najsprawiedliwszym środkom szkodliwi są rządowi i spokojności publicznej”.¹⁷⁾ Toteż rząd nie ograniczył się tylko do rozporządzeń

¹⁶⁾ Odezwa do kleru z 2.III.1846 j.w. I Tomaszewski wyłączał tajemnicę spowiedzi, Odezwę tę cytuję z oburzeniem Agaton Giller: Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r., t. III, Paryż 1870, 113—14.

¹⁷⁾ Dyrektor KWD do biskupów i administratorów diecezji 12.VI i 1.VII 1846 (KWD 339).

poprzez władze duchowne. Wciągnięto do akcji wszystkie czynniki administracyjno-policyjne, każąc im rozciągnąć nadzór nad duchowieństwem. Śledzono kazania księży, obserwowano, u kogo bywają, co mówią publicznie. Władze niższe meldowały nawet takie rzeczy, jak picie wódki przez księży. Aresztowania były na porządku dziennym. Postępowanie to w związku z całym systemem, stosowanym wobec społeczeństwa, musiało się przyczynić ogromnie do tego, że „wiosna ludów” prawie nie ujawniła się w Królestwie. Żywszy ruch rewolucyjny zaczął się tu dopiero po r. 1855, po wstąpieniu na tron Aleksandra II. Kler polski weźmie w tym ruchu b. żywy udział, o wiele żywszy nawet, niż należałoby się spodziewać, chcąc niejako wraz z całym społeczeństwem odrobić okres prawie beczynności politycznej lat poprzednich.